

WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

CENA NUMERU 5 ZŁ.

ROK I, Nr 145

WTOREK 7 grudnia 1948 roku

Wsch. sł. 7.30, zach. 15.24

POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA nie można przesłaniać procedurą

Zasada jednomyślności najważniejszym warunkiem działania ONZ

Specjalna Komisja Polityczna ONZ zakończyła dyskusję w sprawie procedury głosowania w Radzie Bezpieczeństwa.

Na wniosek delegacji amerykańskiej, brytyjskiej, francuskiej i chińskiej uchwalono rezolucję, zalecającą Radzie Bezpieczeństwa zaliczenie szeregu spraw, dotyczących międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa — do spraw proceduralnych. Sprawy te mają być rozpatrywane wbrew artykułowi 27 Karty ONZ bez zastosowania zasady jednomyślności pięciu wielkich mocarstw — stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

Przed głosowaniem delegaci Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej podkreślili, że delegacje krajów anglosaskich dążą, wbrew postanowieniom Karty ONZ, do usunięcia zasady jednomyślności w Radzie Bezpieczeństwa, gdyż krępuje to działalność tych czynników, które chcą przekształcić organy ONZ w narzędzie polityki imperialistycznej.

Projekt rezolucji radzieckiej, złożony w Specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia podkreślił, że zasada jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa stanowi jeden z najważniejszych warunków rozwoju współpracy między narodami i ugruntowania pokoju na świecie.

Wskutek presji ze strony delegacji amerykańskiej i brytyjskiej, rezolucja radziecka została odrzucona 23 głosami przeciwko 6 przy 9 wstrzymujących się od głosu. Część delegatów była nieobecna.

Rezolucja, przedstawiona przez delegacje Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Chin, została uchwalona 33 głosami przeciwko 6 przy 4 wstrzymujących się od głosu.

Po głosowaniu delegat radziecki Jakub Malik złożył krótkie oświadczenie, w którym podkreślił, że przedstawiciele bloku anglosaskiego głosowali przeciwko rezolucji radzieckiej, dążącej do wzmocnienia autorytetu ONZ i rozwoju współpracy między wielkimi a małymi narodami.

Malik zaznaczył, że zasada jednomyślności stałych członków Rady Bezpieczeństwa jest najważniejszym warunkiem skuteczności działania ONZ. Delegacje bloku anglosaskiego ograniczając zasadę jednomyślności stałych członków Rady Bezpieczeństwa dowiodły, że nie dążą do rozwoju współpracy międzynarodowej.

Kadry inteligenckie w rolnictwie

Rozwój gospodarczy Polski idzie szybkimi krokami. Osiągnęliśmy już samowystarczalność żywnościową. Tegoroczny przyrost produkcji przemysłowej powyżej planowanych 23% (w por. z r. 1947) sprawił, że w podstawowych artykułach przekroczyliśmy już wskaźniki przedwojennej produkcji na głowę ludności. Rozwija się planowe, tak charakterystyczne dla uspołecznionej gospodarki, przesuwanie się ludności zawodowo czynnej do zajęć najbardziej produktywnych. Jeśli w r. 1938 liczba pracowników najemnych (poza rolnictwem) wynosiła 2.679 tys. ludzi, czyli 7.7% całej ludności, to w roku 1947 już 3.125 tys.. na 1 stycznia 1948 — 3.230 tys. osób, na 1 maja 1948 r. — 3.459 tys., czyli 14.4% ogółu ludności.

Tak szybkiemu rozwojowi przemysłu musi towarzyszyć nie mniejszy wzrost produkcji rolnej. Kraj nasz potrzebuje coraz więcej żywności, coraz więcej surowców przemysłowych pochodzenia rolniczego, coraz więcej artykułów rolniczych na eksport.

Do roku 1949 szybki wzrost produkcji rolnej zawdzięczamy w dużym stopniu likwidacji odłogów. Dość powiedzieć, że mimo wyjątkowo marnego urodzaju ziemniaków tym roku, ogólny zbiór jest zupełnie zadowalający, dzięki powiększeniu w tym roku obszaru uprawy ziemniaka o przeszło 400 tys. ha na zlikwidowanych ugorach.

W roku 1949 nie będzie w Polsce ani jednego hektara ugorów (z wyjątkiem wyraźnych nieużytków).

Dlatego główny nacisk trzeba będzie położyć na stały, systematyczny wzrost wydajności z ha.

Doświadczenia rolnictwa Związku Radzieckiego są tutaj bardzo pouczające. Mimo możliwości powiększenia obszaru zasiewów o 1/3. nie zaniedbywano tam nigdy wysiłków w kierunku wzrostu wydajności. Gdy w Rosji carskiej wydajność zbóż z jednego ha nie przekraczała 7 q, to w 1928 osiąga 7.9 q. w 1937 — 11.2 q, a w trzeciej pięciolatce przewidziana jest na 15 q średnio w całym kraju z jednego hektara.

Wiele jest czynników, które umożliwiają taką szybką intensyfikację rolnictwa. Nowe, uspołecznione warunki produkcji, obfite zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesne maszyny, wielką ilość nawozów sztucznych i materiału siewnego wysokiej wartości, nowoczesne metody uprawy — oto najważniejsze z nich.

Nie na ostatnim miejscu stoi sprawa posiadania w rolnictwie dostatecznej liczby wysoko kwalifikowanych fachowców.

Warto przypomnieć, że w Rosji carskiej było zaledwie 2.100 agronomów państwowych i samorządowych, gdy na polach Związku Radzieckiego pracowało ich w r. 1938 już przeszło 100 tysięcy. I nasze rolnictwo z roku na rok potrzebuje coraz więcej fachowców. Ale fachowców nowego typu, nie obszarniczych rządców, lecz ludzi związanych z masami pracującymi, umiejących wykorzystać i ocenić ich doświadczenia i inicjatywę, razem z nimi walczących o stały, systematyczny wzrost produkcji rolnej.

Na młodzież chłopską i robotniczą, zapełniającą wszelkiego rodzaju szkoły rolnicze, czeka wielka i odpowiedzialna praca.

Nie podołają jej jednostki, potrzebne są już dziesiątki tysięcy fachowców. Czasu nie mamy. Gdy inne narody idą siedmiomilowymi krokami, my nie możemy dreptać w miejscu.

Rolnictwo nasze musi w przyśpieszonym tempie likwidować przeklęty spadek ustroju kapitalistycznego i zacofanie techniczne. Musimy i w rolnictwie produkować więcej, lepiej i taniej, a do tego potrzebne są liczne kadry inteligencji o wykształceniu rolniczym.

STANISŁAW CIEŚLAK

ZOBOWIĄZANIA PRZEDKONGRESOWE we wsiach

Z całego kraju napływają meldunki o wykonaniu zobowiązań przedkongresowych przez zakłady pracy.

Powiatowe komisje „Służby Polsce" województwa rzeszowskiego wykonały już w ramach „Czynu Przedkongresowego": 14 km budowy dróg bitych, co stanowi 40% ustalonej pracy, budowę i remont 22 świetlic i Domów Kultury, co stanowi 65% planowanej pracy. W pracach melioracyjnych przy budowie rowów wykonano 18 km, tj. 46% planu, wykonano budowę linii elektrycznej na przestrzeni 6 km osiągając w ten sposób 41% planu. Odgruzowano 637 m kw. terenu, wyrabiając 78% planu. Zorganizowano 48 kursów dla analfabetów, wybudowano 16 boisk sportowych, uporządkowano 74 groby żołnierzy Armii Radzieckiej, wyremontowano 5 hal sportowych, oczyszczono 5 ha pasa granicznego. Ogólnie w pracach zaplanowanych na cześć kongresu młodzież „SP" województwa rzeszowskiego przepracowała 8.115 dni, przy czym do dnia 23 bm. w akcji brało udział 7.315 junaków i 2.311 junaczek.

***

W Lubelskiem postanowiono zradiofonizować na dzień kongresu ośrodek rolny zakładu w Babinie. W dniu 4 grudnia majątek Babin został zradiofonizowany, a wszyscy robotnicy otrzymali głośniki radiowe. Młodzież cukrowni Melno ładowała buraki cukrowe. Przepracowano łącznie 123 roboczo-godziny, co niewątpliwie przyczyniło się do zwiększenia produkcji. Koło ZMP w **Łasinie** własnymi siłami odremontowało i zaopatrzyło we własną czytelnię lokal świetlicowy. W **Nowych Mostach** młodzież przeprowadziła w świetlicy 80 m instalacji elektrycznej.

Młodzież w **Szumiłowie** uporządkowała boisko sportowe.

***

Spółdzielnia gminna w **Imbramowicach** zobowiązała się zbudować magazyn zbożowo-towarowy. Przekazanie magazynu odbyło się w dniu 5 bm.

***

Okręgowy Oddział Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich w Olsztynie planował w rb. zakupić 20,7 miliona litrów mleka, 4,45 mil. sztuk jaj, 10 tys. sztuk drobiu oraz wyprodukować 300 tys. kg sera i 557,6 tys. kg masła.

Plan ten został wykonany już z dużą nadwyżką, ponieważ zakupiono: 26,2 mil. litrów mleka, 51.248 sztuk drobiu (przeważnie gęsi), 4,7 mil. sztuk jaj oraz wyprodukowano 0,82 mil. kg masła i 305 tys. kg sera.

***

Wszyscy pracownicy rzeszowskiej elektrowni, podlegli **OZET** budują bezpłatnie sieć oświetleniową przy drodze od osiedla fabrycznego do zakładów przemysłowych w Rzeszowie.

***

Pracownicy Elektrowni Pruszkowskiej wyremontowali i uruchomili w Państw. Zakładach Mechanicznych w Ursusie transformator mocy 500 MVA, przeprowadzili kapitalny remont przeznaczonego na złom samochodu ciężarowego, ustawiono w Ursusie 100 lamp ulicznych.

Dalszy nacisk kapitału amerykańskiego na kraje Marshallowskie

Dziennik „New York Times" opublikował oświadczenie Hoffmana, jakie administrator planu Marshalla złożył na zamkniętym posiedzeniu Komisji Kongresu do spraw kontroli nad realizacją planu Marshalla. Hoffman zapowiedział, że zwróci się do Kongresu z żądaniem znacznego zwiększenia sum asygnowanych dla zakupu podstawowych materiałów strategicznych w krajach marshallowskich. Hoffman będzie się również domagał od Kongresu udzielenia szerokich pełnomocnictw, które będą miały na celu umożliwienie w większych niż dotychczas rozmiarach inwestowanie kapitału amerykańskiego w krajach uczestniczących w planie Marshalla. Administrator planu Marshalla podał również do wiadomości życzenie monopolistów amerykańskich zaprzestania rozbiórki zakładów przemysłowych, które były przeznaczone na spłacenie reparacji wojennych.

Korespondent dziennika angielskiego „Daily Express" donosi z Waszyngtonu, że amerykańskie towarzystwa budowy okrętów, stojące w obliczu poważnego kryzysu, zażądały rewizji obowiązującej obecnie zasady w sprawie przewozu towarów marshallowskich. Jak wiadomo, zasada ta ustanowiła, że 50% towarów przeznaczonych dla państw marshallowskich zostaje przewożonych na statkach amerykańskich. Armatorzy amerykańscy domagają się, ażeby ta cyfra została podniesiona do 75%.

Jak podkreśla korespondent, główny administrator planu Marshalla Hoffman przedstawił to żądanie prezydentowi Trumanowi do rozpatrzenia.

Przebieg wyborów w Berlinie

Prowokacje nie udały się

Przebieg odrębnych wyborów w zachodnich dzielnicach Berlina zawiódł oczekiwania podżegaczy wojennych.

Nie doszło jednak do żadnych incydentów. W przeddzień wyborów policja aresztowała kilku studentów i kilkunastu członków Socjalistycznej Partii Jedności (SED) tylko dlatego, że otwarcie wyrażali oni swoje zdanie o szkodliwości rozbicia Berlina przez wybory separatystyczne.

Podczas głosowania okazało się, że na listach wyborczych brakuje wiele nazwisk, członków związków zawodowych oraz niemieckich organizacji demokratycznych. Wydaje się, że ilość nieważnych głosów będzie pokaźna.

Robotnicza ludność wschodniego Berlina odpowiedziała na komedię wyborczą gromadnym udziałem w dobrowolnej pracy nad odbudową miasta i nad rozładowywaniem węgla dla mieszkańców sektora radzieckiego.

Wzrasta tempo budowy i odbudowy wsi

W kilkunastu wsiach poparcelacyjnych i samopomocowych, szczególnie w pow. płońskim, w **Baboszewie, Szeromienie i Przybojewie,** budowa nowych zagród dobiega końca.

W fazę końcową weszły również prace przy budowie wsi **Dębnowola** w pow. grójeckim. W podobnym stanie znajdują się dalsze wsie poparcelacyjne: **Gajówka** w pow. działdowskim, **Szumsk** — w przasnyskim, **Ruchna** — w węgrowskim, oraz **Bogużyn** w pow. mławskim.

We wsiach samopomocowych w pow. **płockim** na ukończeniu znajduje się łącznie 21 zagród.

Na usługach Wall-Street

Przy ocenie zjawisk politycznych i społecznych Stanów Zjednoczonych Ameryki byłoby rzeczą niewłaściwą, a nawet niebezpieczną — stosować kryteria, miarodajne skądinąd dla stosunków europejskich. W Ameryce wszystko dzieje się inaczej, a częstokroć naopak niż w starej, „poczciwej" Europie. Ta swoistość warunków życia amerykańskiego wydaje się nam niekiedy czymś wręcz niezrozumiałym, trudnym do przyjęcia dla naszych nawyków myślowych i zapatrywań.

Weźmy dla przykładu ruch zawodowy. Jego podstawowym celem i zadaniem jest obrona praw pracowniczych, a w ustroju kapitalistycznym — czynna postawa w toczącej się walce klasowej. Wiemy, że w państwach Zachodniej Europy (głównie w Anglii, a częściowo we Francji, Włoszech i in. krajach) szereg organizacji zawodowych opanowały elementy oportunistyczne, ugodowe w stosunku do pracodawców, czy nawet całkiem zaprzedane kapitałowi. W każdym jednak razie zewnętrzne pozory są zawsze jakoś zachowane. Przywódcy owych organizacji muszą się liczyć z nastrojami szarej masy członkowskiej i nigdy nie zagrają w otwarte karty, nie ujawnią wobec tej masy swego prawdziwego oblicza. Odwrotnie — zdarzyć się może, iż na skutek gwałtownego nacisku dołów organizacyjnych sami przywódcy zmuszeni bywają do wystąpień „bojowych" wbrew własnej woli i chęci. Tak się zdarzyło np. podczas ostatniego wielkiego strajku we Francji, kiedy to rozbijacki „Force Ouvriere" i związki chrześcijańskie musiały poprzeć akcję Generalnej Konfederacji Pracy.

Tymczasem w Ameryce... Działają tam dwa potężne zjednoczenia ruchu zawodowego — Amerykańska Federacja Pracy, zwana w skrócie AFL oraz Kongres Wytwórczych Związków — CJO. Oba te zjednoczenia odbyły niedawno doroczne zjazdy tzw. konwencje, AFL — w Cincinnati, CJO — w Portland.

Zatrzymajmy się dziś nieco dłużej nad zjazdem AFL, która to Federacja jednoczy 7 milionów ludzi. Kierownicy Federacji, z osławionym Greenem na czele, raz jeszcze bez żadnych osłonek, z całym cynizmem, nie uciekając się do żadnych wybiegów — odsłonili publicznie oblicza wiernych sługusów wielkiego kapitału.

Z porządku dziennego Zjazdu usunięto celowo takie frapujące cały amerykański świat pracy zagadnienia, jak wzrost bezrobocia, drożyznę, godzącą w podstawy bytu pracowniczego przy równoczesnym zwiększeniu zysków monopolistów, które w roku ubiegłym wyniosły zawrotną sumę 30 miliardów dolarów. Nie omawiano również godzącej brutalnie w interesy świata pracy ustawy Tafta - Hartleya.

Natomiast kierownicy AFL pobili własne rekordy wysługiwania się swym mocodawcom kapitalistycznym w najbardziej niewybrednej demagogii i oszczerczych atakach pod adresem Związku Radzieckiego oraz krajów demokracji ludowej. Przywódcy AFL zalecali program polityki zagranicznej USA, który otwarcie wzywa do rewizji statutu ONZ i przekreślenia uchwał, przyjętych w Jałcie i Poczdamie; popiera sojusz wojskowy państw Zachodniej Europy oraz inne bloki, skierowane przeciwko ZSRR; domaga się odrodzenia potęgi ekonomicznej Niemiec Zachodnich.

Zapytujemy: czym różni się ten program od programu realizowanego przez oficjalne koła amerykańskie, a odpowiadającego całkowicie dążeniom kapitału monopolistycznego?

Przywódcy AFL w swej wiernej służbie kapitałowi idą dalej. Mają mianowicie nakaz ułatwić mu opanowanie Europy Zachodniej przez złamanie oporu jej mas pracujących klasycznymi metodami działalności „piątej kolumny" w europejskim ruchu zawodowym.

Ze szczególną zaciekłością atakowana jest Światowa Federacja Związków Zawodowych. Aby się jej przeciwstawić, AFL utworzyła w Brukseli swój własny ośrodek, który utrzymuje kontakty z przedstawicielami tzw. „wolnych związków zawodowych" w 20 krajach i który na cele rozbijackiej roboty wydał już 160 milionów dolarów.

Niedość tego. Ośrodek brukselski usiłuje utworzyć amerykańskie „piąte kolumny" również w krajach Europy Wschodniej, drogą nawiązania łączności z działającymi tam grupami szpiegowskimi i antyludowymi.

Nic przeto dziwnego, że przemysłowcy i bankierzy amerykańscy ocenili należycie gorliwość swych oddanych pomocników z AFL. Dali temu wyraz w słowach pełnych uznania i pochwały: występujący na zjeździe w Cincinnati generalny administrator planu Marshalla Hoffman, oraz jego zastępca na Europę Harriman.

J. W.

Chińskie wojska ludowe
zbliżają się do Nankinu

Korespondenci pism amerykańskich donoszą z Nankinu, że oddziały wojsk kuomintangowskich, broniące dostępu do stolicy od strony północno - wschodniej, wycofały się na nową linię obronną w odległości zaledwie 20 mil (32 km) od rzeki Jang-Tse-Kiang. Chińskie źródła rządowe potwierdzają tę wiadomość i wyjaśniają, że poprzednie pozycje były nie do utrzymania ze względu na działalność partyzantów, zagrażających od tyłu liniom komunikacyjnym wojsk Czang-Kai-Szeka na tym odcinku.

Nowa linia obronna znajduje się w odległości zaledwie 80 km od Nankinu.

Wojska Czang-Kai-Szeka, wycofujące się z rejonu Suczou, zostały otoczone przez armię ludową. Część tych wojsk przeszła na stronę armii ludowej, a część została rozbita.

***

Agencja Reutera donosi, że rząd Czang-Kai-Szeka przygotowuje się do ewakuacji około 100 tys. urzędników i ich rodzin z Nankinu do Kantonu, Hankou i Czung-Kingu. Ewakuacja ma się rozpocząć 10 grudnia.

Grupa studentów chińskich, studiujących na uniwersytecie Columbia, ogłosiła deklarację, potępiającą „misję" żony Czang-Kai-Szeka w Stanach Zjednoczonych oraz stwierdzającą, że pani Czang nie ma żadnego prawa przemawiania w imieniu narodu chińskiego.

Deklaracja podkreśla, że przyczyną klęski reżimu Czang-Kai-Szeka jest nie tylko nieudolność, lecz przede wszystkim opozycja całego narodu, walczącego o rząd demokratyczny i o pokój w Chinach.

—oOo—

Pierwsze zarządzenia
nadburmistrza Eberta

Nadburmistrz miasta Berlina, Fryderyk Ebert, zaznajomił licznie zgromadzonych przedstawicieli niemieckich i zagranicznych z ogólnymi wytycznymi programu nowowybranych władz miejskich. Wskazując na ustalone przez magistrat nowe **wyższe normy zaopatrzenia**, Ebert podkreślił, że obejmują one nie tylko sektor radziecki, ale **również zachodnie sektory Berlina.**

Nadburmistrz oświadczył, że nowy magistrat uczyni ze swej strony wszystko, aby mieszkańcy zachodnich sektorów mogli skorzystać z wyższych przydziałów żywnościowych. W wypadku, gdyby zachodnie władze okupacyjne czynił**y** pod tym względem ludności zachodniego Berlina przeszkody, magistrat nie wątpliwie znajdzie sposób rozwiązania tego zagadnienia.

Echa święta Konstytucji Stalinowskiej
Głosy prasy radzieckiej

Związek Radziecki obchodził uroczyście w niedzielę 12-tą rocznicę ogłoszenia Konstytucji Stalinowskiej. Miliony obywateli radzieckich wzięły udział w uroczystych obchodach i akademiach, odbywających się pod znakiem wielkich osiągnięć radzieckiej demokracji socjalistycznej i jej niezłomnej siły.

Ten moment jest myślą przewodnią licznych artykułów, zamieszczonych w niedzielę w prasie radzieckiej. Dziennik „Prawda" w artykule wstępnym pisze:

„12 lat, które upłynęły od uchwalenia nowej konstytucji ZSRR, przyniosły nowe jaskrawe dowody faktu, że tylko socjalistyczna demokracja radziecka jest konsekwentną demokracją dla ludu pracującego. Druga wojna światowa była poważną szkołą dla narodów całego świata. Podżegaczom wojennym i prawicowym socjalistom, którzy stali się główną ostoją imperializmu — nie uda się oszukać narodów pseudo-demokratycznymi frazesami.

Przeciwstawiające się siły prawdziwie demokratyczne ze Związkiem Radzieckim na czele rosną i umacniają się na całym świecie".

Inne dzienniki podkreślają między narodowe znaczenie Konstytucji Stalinowskiej. Konstytucja ta jest wielkim programem walki dla mas pracujących krajów kapitalistycznych, uzbrajające je moralnie i politycznie w zmaganiach z reakcją burżuazyjną. Dowodzi ona, że wielkie zdobycze świata pracy, zrealizowane w ZSRR, mogą być urzeczywistnione także w innych krajach.

Autor „Przysięgi" w Pradze

W najbliższym czasie przybyć ma do Czechosłowacji znakomity radziecki reżyser filmowy, autor filmu „Przysięga", który w praskim atelier na Barrandowie pragnie nakręcać niektóre sceny swego nowego filmu „Upadek Berlina".

Skazanie prowokatorów zajść w Dziedzicach

Przed Sądem Grodzkim w Bielsku odbyła się w dniu 4 bm. rozprawa przeciwko dwóm żołnierzom amerykańskim, sierżantowi Johnowi Mohlan i szeregowcowi Michelowi Babyk, sprawcom awanturniczych zajść w dniu 22 listopada br. w Dziedzicach. Obaj żołnierze odpowiadali za opór władzy, pobicie oraz próby użycia broni. Winę oskarżonych udowodnili świadkowie zajść, m. in. kolejarz Ludwik Klaptowicz, pobity przez Mohlana kolbą rewolweru oraz komendant posterunku MO Zimmerman i funkcjonariusze MO, przybyli dla zlikwidowania zajścia.

W wyniku rozprawy, sierżant Mohlan skazany został na 8 miesięcy więzienia, zaś szeregowy Babyk — na 7 miesięcy — obaj z zawieszeniem wykonania kary. W stosunku do Mohlana sąd orzekł ponadto powództwo cywilne w wysokości 15.000 zł na rzecz poszkodowanego kolejarza Klaptowicza.

W motywach wyroku sąd stwierdza, iż jako okoliczność łagodzącą wzięto pod uwagę ich udział w wojnie i posiadane odznaczenia oraz fakt, iż wywołali zajście w stanie nietrzeźwym.

Minister Minc dziękuje hutnikom
za przedterminowe wykonanie planu

Minister przemysłu i handlu Hilary Minc przesłał na ręce generalnego dyrektora Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego ob. inż. Ignacego Borejdo następującą depeszę:

„Składam na wasze ręce podziękowanie wszystkim hutnikom za ich wspaniały wyczyn przedkongresowy, tj. przedterminowe wykonanie planu produkcji za rok 1948.

Hutnicy polscy, podwyższając wzrost produkcji, godnie wypełnili swój obowiązek obywatelski i wykazali świadomość klasy robotniczej, pracującej dla swego dobrobytu i dobrobytu Polski Ludowej.

Proszę przekazać moje uznanie i serdeczne podziękowanie przodownikom pracy, którzy pracując wytrwale, dali przykład i zachęcili do współzawodnictwa wszystkich hutników.

Życzę wszystkim pracownikom fizycznym i umysłowym przemysłu hutniczego dalszego powodzenia w ich wysiłkach przy wspólnej naszej budowie Polski socjalistycznej".

Stan wyjątkowy
w Damaszku

W związku z zaburzeniami, jakie miały miejsce w Syrii w Damaszku został ogłoszony stan wyjątkowy. Wojska syryjskie zajęły wszystkie główne place i patrolują na ulicach stolicy. Granice Syrii zostały zamknięte, połączenie telefoniczne z Damaszkiem przerwane.

»Święto Górnika« w Zagł. Dąbrowskim i Zjedn. Gliwickim
Setki górników otrzymało nagrody i dyplomy uznania

Szczególnie uroczysty charakter miało święto górnika w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego, które jako pierwsze w przemyśle węglowym w dniu wczorajszym wykonały roczny plan państwowy.

Bramy kopalń i Domy Kultury, w których odbyły się uroczyste akademie, udekorowane zostały flagami. Gmach Zjednoczenia udekorowany i bogato iluminowany, przy brany jest transparentami.

W godzinach rannych odbyła się na kopalni „Sosnowiec" uroczysta akademia z udziałem tysięcznej rzeszy załogi kopalnianej. Podczas tej uroczystości nastąpiło wręczenie dyplomów 251 jubilatom oraz udekorowanie srebrnym krzyżem zasługi przodownika pracy kopalni „Sosnowiec" — Szulca Józefa.

Po południu odbyło się w wielkiej świetlicy kopalni „Sosnowiec" przyjęcie dla jubilatów, przodowników pracy i zaproszonych gości. Wśród gości znajdował się premier Cyrankiewicz, przedstawiciele Centr. Zarz. Przem. Węgl., Zw. Górników, związków zawodowych i organizacji społecznych.

Dyrektor Dąbrowskiego Zjedn. Przem. Węgl. zameldował premierowi o wykonaniu w dniu 3 bm. rocznego planu państwowego we wszystkich kopalniach Zjednoczenia i że zobowiązano się wydobyć do końca br. dalsze znaczne ilości węgla ponad plan roczny.

Następnie zabrał głos premier Cyrankiewicz, który wyraził głęboką radość, że to wielkie i uroczyste Święto Górnika może spędzić wśród najbardziej rewolucyjnych robotników, górników Czerwonego Zagłębia.

Niemniej uroczyście obchodzone było Święto Górnika na innych kopalniach. Na kopalni „Gen. Zawadzki" odbyła się uroczysta akademia w Domu Ludowym z udziałem 1.500 osób, na której odznaczono zasłużonych górników, przodowników pracy i jubilatów kopalnianych. Uroczysta akademia odbyła się również na kopalni „Modrzejów". 115 jubilatów kopalni otrzymało dyplomy, premie pieniężne i zegarki pamiątkowe. W kopalni „Czeladź" przodownik pracy, górnik Pudo, udekorowany został srebrnym krzyżem zasługi oraz wręczono dyplomy i premie 127 jubilatom.

Gliwickie Zjedn. Przem. Węgl. obchodziło również niezwykle uroczyście Święto Górnika. Obecne osiągnięcia tego zjednoczenia to wyniki, o których mówi cała Polska, i które szerokim echem odbijają się w świecie. Przodujące kopalnia „Zabrze-Wschód", kop. „Bielszowice", która już 28 listopada br. wykonała roczny plan wydobycia, górnik Zielinski, który ustanowił ogólnopolski rekord wydobycia: 720% normy miesięcznie, kop. Zabrze-Wschód, która wykonała plan roczny 2 bm. oto wyniki pracy Gliwickiego Zjednoczenia.

***

Kopalnia „Zabrze-Wschód" wykonała roczny plan wydobycia węgla 2 bm. Dyplomy i żetony pamiątkowe za długoletnią pracę otrzymało tu 80 pracowników.

Na kopalni „Gliwice" zostało odznaczonych 131 osób. Na kopalni „Sośnica" 122 osoby, na koksowni „Makoszowy" 46 osób.

Koksownia „Gliwice" 18 osób.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

● Jak donosi agencja France Presse następca Bernadotte'a Bunche odbył z premierem Egiptu Nokrachi Pasza dwie konferencje. Rozmowy tymczasowego rozjemcy z premierem egipskim dotyczyły spraw palestyńskich, a przede wszystkim sytuacji w Negev.

● Na kongresie radykałów została przyjęta rezolucja, która świadczy o reakcyjnym obliczu kierownictwa tej partii. Rezolucja godzi się z obecną polityką rządu francuskiego, wyraża poparcie dla planu Marshalla, natomiast wypowiada się za „ograniczeniem" nacjonalizacji oraz domaga się dalszego pogorszenia sytuacji materialnej robotników, wysuwając sprawę „reformy" ubezpieczeń społecznych.

● Ciężary podatkowe we Francji zostaną nałożone przede wszystkim na robotników i warstwy średnie, najprawdopodobniej przez rozpisanie przymusowej pożyczki państwowej, lub nałożenie przymusowej daniny nadzwyczajnej.

Jeszcze o sprawie telefonów dla wsi

Pismo nasze pisało kilkakrotnie o planach Min. Poczt i Telegrafów odnośnie rozbudowy sieci telefonicznej na wsi. Sprawę tę poruszały i inne pisma, ustosunkowując się do niej jak najbardziej pozytywnie.

W numerze 297 „Gazety Ludowej" z dn. 12.XI br. ukazał się jednak artykuł pod tytułem „Telefon na wsi. Plany Ministerstwa Poczt i Telegrafów", w którym autor (ob. „L") ustosunkowuje się do sprawy telefonizacji wsi — moim zdaniem — niewłaściwie. Dla uzyskania najbardziej autorytatywnej oceny tego artykułu, dałem go do przeczytania znajomemu chłopu. Przeczytał, pomyślał, po czym, zapytany o zdanie, odpowiedział:

Chyba ten artykuł dostał się do „Gazety Ludowej" przypadkiem, bo widać z niego, że autor nie zna życia, ani potrzeb chłopów.

Nie wiem zresztą o co mu chodzi? Raz pisze, że telefon na wsi potrzebny jest „chyba na poczcie, w urzędzie gminnym, lub na posterunku", że „telefon to rzecz dalsza i chłopi w swej masie nie odczuwają potrzeby korzystania z tego środka łączności", a w innym znowu miejscu, że sieć telefoniczna w Polsce jest rozbudowana jednostronnie i że milionowy obywateli pozbawione są tak wygodnego środka łączności, jakim jest telefon; że telefon na wsi niegminnej jest unikatem, że ten stan rzeczy dobrze o nas nie świadczy i wymaga poprawy.

W innym zaś jeszcze miejscu podaje, iż „telefonizacja wsi to zagadnienie mniej pilne", ale w tymże samym zdaniu dodaje, że telefony przyczyniają się do intensyfikacji życia społecznego i politycznego wsi itp., itp. Na domiar złego autor przypisuje sobie prawo występowania w imieniu działaczy wiejskich, politycznych, społecznych i gospodarczych, którzy — rzekomo — o telefonizacji wsi poważnie nie myślą. Nie można sobie wyobrazić działaczy wiejskich o takim sposobie rozumowania — bo na pewno ich działalność na wsi szybko by się skończyła.

Mój rozmówca miał całkowitą rację. To prawda, że wieś nasza ma niesłychanie wiele potrzeb, których zaspokojenie pochłonie olbrzymie sumy pieniężne i wiele pracy. Przy tym jednak telefon — wbrew ocenie pana „L" należy postawić na jednym z czołowych miejsc.

Właśnie dlatego, że źle drogi, że wieś nie zelektryfikowana, że brak bibliotek, domów ludowych itp., należy dać wsi i chłopu telefon. Dzięki niemu złagodzi się wiele trudności, wynikających z nierozwiązanych dotychczas problemów wiejskich.

Telefon — to więź z całym światem. Sprawy podatkowe, kulturalno - oświatowe, sprawy zebrań i zjazdów, pomocy sąsiedzkiej i szereg innych — dadzą się szybciej załatwiać przy użyciu telefonu. A choroby zakaźne, nagłe choroby inwentarza i olbrzymie straty, ponoszone z powodu spóźnionej pomocy lekarskiej, czy weterynaryjnej? A klęski żywiołowe, powodzie, pożary lasów? Czy i tu posiadanie i użycie telefonu nie zapobiega wielu nieszczęściom, czy nie daje nieocenionych wprost korzyści?

Dzięki telefonom zaoszczędzamy w skali państwowej miliardy złotych, nie objętych dotychczas żadną statystyką. Chłopi tracą niepotrzebnie wiele czasu i sił własnych, i sprzężaju, niszczą wozy i zaniedbują gospodarstwo dla załatwienia spraw, które — przy posiadaniu telefonu — można by załatwić z powodzeniem, nie ruszając się ze wsi.

Słusznie pan „L" podkreślił, że część działaczy wiejskich nie myśli poważnie o telefonizacji wsi, lecz zapomniał dodać, że większość walczy o nią, wiedząc, że telefon to okno na świat, to szerszy oddech i łatwiejsze bytowanie.

Ci działacze, których wychowała Polska Ludowa, którzy walczą o postęp, przyjęli z największym uznaniem plany Ministerstwa Poczt i Telegrafów, związane z telefonizacją wsi i z niecierpliwością oczekują ich realizacji.

I dlatego — obiekcje ob. „L" uznaję za niesłuszne.

JAN WILCZYŃSKI

Kanał Wisła — Warta

na wykończeniu

Do sezonu letniego 1949 roku nastąpi oddanie do użytku kanału, dzięki któremu będzie uzyskane połączenie drogą wodną Wisły z Wartą. Intensywne prace w ciągu tego roku doprowadziły do przebicia nowego kanału długości 32 km pomiędzy Gopłem a Wartą pod Koninem.

W ten sposób w przyszłym roku możliwy będzie spław oraz komunikacja wodna od Wisły pod Brdyujściem przez Brdę koło Bydgoszczy, kanałem Noteckim do Gopła, a następnie przeplatanym systemem jezior i kanałów do Warty pod Koninem. Kanał Gopło — Warta połączy ze sobą różne systemy wodne i umożliwi spływ Wartą spod Częstochowy przez Wisłę do Wybrzeża. Należy podkreślić olbrzymie gospodarcze znaczenie budowy nowego kanału, dzięki której osuszono bagienne tereny, leżące na południe od jeziora Gopło.

Bezpośrednie połączenie wodne Wisła — Warta otworzy dla użytku kajakowców niesłychanie ciekawy odcinek systemu naszych dróg wodnych. Przed turystami staną olbrzymie możliwości poznania kraju z kajaku. Wystarczy przytoczyć przykład, że kajakowcy będą mogli przepłynąć z Częstochowy przez Gopło, Bydgoszcz, Tczew, Elbląg na jeziora mazurskie! Pod względem sieci dróg wodnych Polska wysuwa się na pierwsze miejsce w Europie. Oczywiste jest, że bogactwo tych dróg zapewnia nam w przyszłości wspaniały rozwój turystyki kajakowej.

—:□:—

Radiowęzły

w pow. nowogardzkim

Rada Gminna w Rożnowie, pow. Nowogard, powołała na walnym zebraniu komitet radiofonizacji wsi na terenie gminy Rożnowo. W skład komisji weszli ob. ob.: Majdziński, Kański, Kłonczyńska, wszyscy trzej nauczyciele oraz Kotowicz, przedstawiciel ZMP.

Komitet wysunął pierwsze hasło, aby w najkrótszym czasie zradiofonizować wsie, w których są szkoły, następnie dalsze wioski.

Pierwsza zrealizowała to hasło wieś Rożnowo. Na pierwszym zebraniu zapisało się na abonentów 22 osadników i chłopów mało- i średniorolnych. Już w tydzień zawitało do Rożnowa auto Polskiego Radia ze Szczecina, przywożąc potrzebne urządzenia.

Z chwilą rozpoczęcia prac, wiejski komitet radiofonizacji miał już zapisanych 40 abonentów.

Hasło to podchwyciły również gromady sąsiednie.

Tadeusz Majdziński

Czyn przedkongresowy Rzeszowszczyzny

Koła ZMP i hufce „SP" woj. rzeszowskiego stając do apelu postanowiły w „czynie przedkongresowym" zwrócić szczególną uwagę na biedotę wiejską, która nie umie czytać i pisać. Zaplanowano szereg kursów nauki analfabetów i przystąpiono do ich organizacji tak, by dzień otwarcia poprzedził wielkie Święto Zjednoczenia Partii Robotniczych. W 18 gminach już rozpoczyna się nauka.

Z innych ważnych akcji junaków i junaczek „SP" należy wymienić: elektryfikację gminy Padew w pow. mieleckim, budowę szkół w Kańczudze, Dzikowcu i Hochwie. Hufiec szkolny w Tyczynie (pow. Rzeszów) zobowiązał się, dla podkreślenia swego zrozumienia dla akcji spółdzielczej na wsi, założyć do dnia 8 bm. bibliotekę w gromadzie samopomocowej w Siedliskach. Każdy dzień przynosi nowe wiadomości o nowych postanowieniach i meldunki o konkretnych rezultatach pracy z dotrzymaniem, względnie przyspieszeniem tych robót, których ukończenie przewidywano na 8 bm., a wykonano je dużo wcześniej.

Wynalazki pracowników fabryki sklejek

przyniosą milion zł oszczędności

Przemysł sklejkowy przed wojną posługiwał się obrabiarkami różnej konstrukcji importowanymi z zagranicy, ponieważ w kraju nie produkowano tego typu maszyn. Na skutek dużego zróżnicowania typów obrabiarek zachodzą dziś duże trudności w uzyskaniu odpowiednich części zapasowych.

Aby trudnościom tym zapobiec, kilku pracowników Fabryki Sklejek Lasów Państwowych w Bydgoszczy, a mianowicie jej kierownik techniczny Kwiatkiewicz, kierownik warsztatów Jankowski i mechanicy — Sobucki, Pieczara i Grzybowski, opracowali trzy znormalizowane rodzaje noży do łuszczarek (maszyn służących do produkcji fornieru sklejkowego) uznane przez Ministerstwo Leśnictwa za nadające się do zastosowania.

Wykorzystanie wynalazku pracowników bydgoskiej Fabryki Sklejek ułatwi znacznie zaopatrzenie fabryk krajowych w odpowiednie narzędzia pracy, wykonywane przez nasze huty, przyśpieszy znacznie dostawy tych narzędzi i ich części składowych, wreszcie pozwoli na zaoszczędzenie rocznie ok. 1 miliona zł.

Wymienieni pracownicy wynaleźli również metodę spawania, która umożliwia łączenie pękniętych, wzgl. zbyt krótkich noży.

Ministerstwo Leśnictwa przyznało całemu zespołowi wynalazców wysokie nagrody pieniężne.

WIEŚCI Z KRAJU

● We wsi samopomocowej Kosina w pow. rzeszowskim komitet obywatelski, złożony z biedoty wiejskiej uzyskał pół miliona złotych subwencji od Wojewódzkiej Rady Narodowej na cele melioracyjne. W wyniku odwodnienia wieś zyskała około 300 ha gruntu, który dotychczas był niezdatnym do użytku. (WCh).

● Na nadzwyczajnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Chojnicach po stwierdzeniu, że rada nie posiada ani jednego pracownika fizycznego, 17 radnych wykazało swą dojrzałość polityczną i społeczną dobrowolnie ustępując z rady. Na ich miejsce wybrani zostaną robotnicy. (WCh).

● (WCh) We współzawodnictwie pracy na wsi pierwsze miejsce zajęła w pow. miechowskim gmina Niedźwiedź. Współzawodnictwo w zakresie wykonania wczesnych podorywek przy wyzyskaniu pomocy sąsiedzkiej trwa.

RADIO

ŚRODA 8 GRUDNIA

6.45 Sygn. 7.00 Wiadomości gospodarcze dla wsi. 7.15 Muzyka. 8.00 Dzien. por. 8.25 Muzyka. 9.05 Wszechnica Radiowa 9.25 Sygnał do startu biegów sztafetowych. 9.30 Naboż. 10.30 „Farfurka Królowej Bony", słuch. 11.57 Syg. czasu. 12.04 Por. symf. 13.15 Koncert ze Szczecina. 14.00 „Praca, wysiłek, odżywianie", pog. 14.10 Kapela Ludowa. 15.00 Montaż literacki. 16.00 Muz. poważna. 16.45 Fel. literacki. 17.00 Melodie operetkowe. 18.05 Recytacje konkursowe. 18.30 Audycja Chopinowska. 19.00 Krakowska Ork. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.45 Wiad. sport. 21.00 Węgry przemawiają do Polski. 21.30 „Na muz. fali". 22.00 Muz. tan. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Muz. taneczna.

Wrażenia z teatru

„Zemsta" w Rozmaitościach

„Zemsta" i Rozmaitości... Ileż wspomnień, jakie znakomite przedstawienia zmartwychwstają w pamięci... Niestety, tylko w pamięci bo gdzież indziej utrwalono taką np. kreację Kazimierza Kamińskiego w roli rejenta Milczka? Ale otrząśnijmy się ze wspomnień i przyjrzyjmy dzisiejszej „Zemście" i dzisiejszym Rozmaitościom. **Nowa premiera — to nowy sukces doskonale pracującego teatru.** Pod takim wrażeniem wychodziliśmy z teatru i w takim nas utwierdziły późniejsze, domowe rozmyślania.

„Zemsty" słucha się z wielkim zainteresowaniem od początku do końca. Nie ma tu pustych miejsc, jak choćby w „Jowialskim". Dziś już patrzymy zupełnie inaczej na „owe Zosie i gosposie", na tych Polonusów, choćby nawet najpiękniej nam deklamowali o „Pani Barskiej". Nie wymagając od hr. Fredry, aby sztuki jego zawierały tzw. „momenty społeczne", podkreślmy z uznaniem, **że reżyser Jerzy Leszczyński w paru miejscach, w scenach z murarzami, potrafił prawdziwie, a nieprzesadnie podkreślić ówczesny stosunek pana do chłopa, jakim był wtedy rzemieślnik.** Wydaje się nam, że Leszczyński — reżyser utrafił lepiej, niż reżyser — Zelwerowicz w Polskim, w ton fredrowski, ujęty jednak nowocześnie. Że nadał całości właściwe tempo, i stuszował skłonności niektórych aktorów do szarży, i utrzymał komedię w jednolitym stylu.

Leszczyński jako Cześnik — pokazał wysoką klasę urodzonego, rasowego aktora. Był z krwi i kości szlachciurą — Raptusiewiczem, trafnie podkreślił jego brutalność, ukryte okrucieństwo, które widzimy w scenie z pisaniem listu przez Dyndalskiego, w stosunku do półgłówka — Papkina. Noszenie kontusza, gest, akcenty głosu, nutka wzruszenia w scenie oglądania karabeli — „Pani Barskiej" — **były pokazem najwyższego aktorskiego kunsztu i winny być studiowane przez naszą młódź aktorską.**

Reszta zespołu — wyrównana. Parę słów o każdym, w kolejności programu. **Jadwiga Kurylukówna miała** mało pola do popisu w roli typowo fredrowskiej gąski. **Uniknęła minoderii, dobrze oddała młodzieńczą przekorę, dobrze mówiła wiersz.**

Przyjemną niespodziankę sprawił nam **Alfred Łodziński jako Rejent,** postać tak bardzo obciążona świetnymi tradycjami. **Narysował z talentem postać świętoszka, tak często spotykaną w świecie staroszlacheckim, postać, która i dzisiaj jeszcze żyje i... działa!** Był jadowity, kontrastował doskonale z pełnokrwistym Cześnikiem. Że scena walki przy murze nie wypadła całkiem przekonywująco — to wina reżyserii i nieruchawości statystów. W ogóle dopiero w dwóch aktach ostatnich wszyscy się rozruszali; mamy nadzieję, że na następnych przedstawieniach nastąpi to wcześniej.

Słabiej wypadł **Jerzy Pietraszkiewicz jako Wacław.** Należy wiele popracować nad mimiką — przy tego rodzaju warunkach scenicznych — bardzo warto!

Dobra Podstolina Zofii Grabowskiej może być przykładem świetnej dykcji.

Papkin, przy dobrych momentach, był przejaskrawiony i za głośny. Zawsze należy się liczyć z rozmiarami sali teatralnej!

Bardzo dobry był Dyndalski Konrada Morawskiego. Nie rozumiemy, czemu tak jest przywiązany do Cześnika, aż ten skok tygrysi w kierunku kieski z dukatami wszystko nam wyjaśnił...

W rolach epizodycznych grali: **S. Baczyński, T. Surowa, J. Paluszkiewicz, M. Wołyńczyk.**

Dekoracje Jana Kosińskiego — pomysłowe w rozwiązaniu zagadnienia tak ciasnej sceny. Ale w stylu — nijakie.

Publiczność bawiła się doskonale — akcję przerywały często wybuchy śmiechu i oklaski. „Zemsta" w Rozmaitościach jest widowiskiem, które zabawi każdego widza, młodego i... mniej młodego.

JERZY KURYLUK

B-65909

Co słychać w najmłodszym porcie Polski

Będzie o nas w gazecie...

(Od naszego korespondenta)

DAJCIE nam tu tych co najlepiej pracują — woła kierownik — i do biura wchodzą osmoleni jak kominiarze robotnicy. Tylko błysk oczu czy uśmiech odsłaniający zdrowe zęby mówi o ich wieku.

Po trzech z każdej grupy. Każda grupa pracuje na innym nabrzeżu. Oto pierwszy z nich Betiuk Wiktor, mieszka i pracuje w Ustce od 1946 roku, pracuje akordowo przy przeładunku węgla na statki. Zarabia przeciętnie 3 do 5.000 zł tygodniowo, jeśli port pracuje normalnie.

Żukowski Czesław przybył dopiero w lutym br. Dowiedział się od znajomego, który przyjechał w swoje strony na urlop, że tu lepiej się zarabia. Przyjechał i jest bardzo zadowolony. Zarabiał wprawdzie i tam nieźle przy melioracji rzeki, bo 620 zł dziennie, ale trzeba było pracować nie 8 a 12 godzin dziennie i to w wodzie. A tu inny świat, morze, którego nigdy przedtem nie oglądał chyba na obrazku.

Falkiewicz Jan jest w Ustce od września 1947 r. Pracował poprzednio w nadleśnictwie, ale mało zarabiał. Teraz chwali sobie, że nieźle mu się powodzi, „bo najważniejsze, jak dobrze płacą to i ochota do pracy jest".

Stępień Jan mówi, że najlepiej pracuje się w niedzielę, bo podwójnie płacą, a najsłabiej w sobotę po piątkowej wypłacie. **Zakaszewski Jan, ur. w 1922 r.** ma już dwoje dzieci, **Kuskowski Tadeusz**, ur. w 1919 nawet czworo. Przyjechali tu za chlebem w 1947 r. Z pracy w porcie są zadowoleni, „bo pracować trzeba wszędzie, a tu zawsze inny ruch, cudzoziemcy, no — i dobrze płacą.

W III grupie **Kłoszewski Jan**, rok czasu pracuje w Ustce, osiąga doskonałe wyniki w przeładunku. **Sztucka Win.** jedyny starszy wiekiem, sam wyładował z wagonu 20 ton kostki w przeciągu 2,5 godz. **Wojtaszewski Jerzy** zwiedził kawał świata. Uciekł z Niemiec do Włoch, Francji, stamtąd udał się do Włoch, gdzie formowała się Armia Polska, potem do Anglii, skąd powrócił do Polski, aby nad naszym morzem przesypywać polski diament na obce statki.

WSZYSCY osiągają najlepsze wyniki w przeładunku. Przeciętnie wynosi to od 20 do 40 ton. Na dużą rozpiętość tych cyfr wpływa wiele okoliczności sprzyjających przeładunkowi lub utrudniających go. A więc dogodne podsunięcie wagonu, umiejętne zorganizowanie pracy, warunki atmosferyczne itd. Cyfry te zależne są nawet od tego, czy ładownia na statku jest pusta czy już częściowo zapełniona. Do pustych luk ładuje się o wiele szybciej. W statku częściowo wypełnionym już ładunkiem trzeba „trymować", czyli rozrzucać węgiel na dalsze puste miejsca pod pokładem, co powoduje zwolnienie tempa.

Przy akordowej pracy robotnik zarabia przeciętnie 3 do 5 tysięcy tygodniowo, jeśli port normalnie pracuje, przy wzmożonym ruchu dociąga nawet do 6 i 7 tysięcy. Są jednakże dnie, w których nie ma w ogóle statków i praca zamiera.

Robotnicy otrzymują wtedy pracę zastępczą i mają 46 godzin pracy tygodniowo zagwarantowane. Swoje dobre wyniki pracy tłumaczą wszyscy nie tylko siłą mięśni, ale sprytem i umiejętnością wykorzystania czasu przy przesuwaniu czy podstawianiu wagonów itp. Od tony otrzymują 26 zł jeśli przeładowują z wagonu, 31 zł, jeśli z placu.

USTKA wśród małych portów przoduje pod względem obsługi statków. Przeważnie wyznaczone z Centrali Węglowej dotacje były znacznie przekraczane przeciętnie o 20 proc. W bardzo nielicznych tylko wypadkach zdarzało się, że nie wykonano planu, lecz przeczyną tu były wyjątkowo silne i częste sztormy. W okresie dobrej pogody w obecnych warunkach bez dodatkowych instytucji port może znacznie zwiększyć wydajność pracy i wykonać plan nawet potrójnie, oczywiście o ile zawinie do portu odpowiednia ilość statków.

Współzawodnictwo wprowadziły nawet dwie zmiany pracowników umysłowych, którymi kierują dyspozytorzy ob. ob. Pietrzak i Szarejko, mający do dyspozycji 3 ekspedientów, dwóch na nabrzeże i jednego kolejowego.

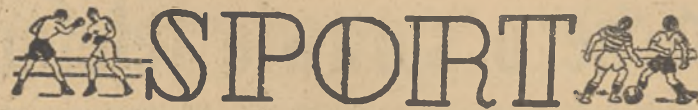
Chodzi tu przede wszystkim o umiejętne zorganizowanie pracy i wykorzystanie rąk roboczych, dopilnowanie, aby jak najtaniej wypadł wyładunek z wagonu w celu uniknięcia osiowego. Sprawność tych grup polega nie tyle na ilości przeładunku, ale na szybkim zakończeniu statku, czyli umiejętnie przeprowadzonej trymerce.

Jest i Związek Zawodowy Transportowców, do którego wszyscy robotnicy należą. Jest i Rada Zakładowa, przewodniczącym której jest ob. Pawlus, wulkanizator pasów gumowych.

Robotnicy narzekają trochę, że na talony nic nie mogą dostać. Chodzi im przede wszystkim o wysokie buty gumowe, potrzebne do pracy. Butów tych przyznano tylko 13 par, a potrzeba kilkaset.

4 grudnia odbyła się uroczystość „Barbarkowa", gdyż uważają, że po krewni są górnikom. Połączono ją z otwarciem świetlicy Zw. Zaw. Transportowców. Buduje się też łaźnię i szatnię. Słowem jest lepiej i lepiej.

M. O.



Cracovia mistrzem Polski

Decydujące spotkanie o mistrzostwo Polski w piłce nożnej, Crocovia — Wisła, rozegrane na boisku Garbarni w Krakowie, zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Cracovii w stos. 3:1, która zdobyła tym samym tytuł mistrza Polski na rok 1948.

Składy drużyn: **Cracovia:** Rybicki, Kaszuba, Glimas, Jabłoński I, Gędłek, Jabłoński II, Poświat, Różankowski II, Różankowski I, Radoń, Szeliga. — **Wisła:** Jurowicz, Kubik, Flanek, Wapiennik II, Legutko, Filek, Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń.

Przed meczem oceniano pozytywniej szanse Wisły, której napad uważano za lepszy, lecz podczas gry właśnie napad Cracovii był lepszą formacją. Mocne punkty Cracovii stanowiła pomoc — Gędłek i bracia Jabłońscy. Rybicki wywiązał się również znakomicie ze swego zadania. Obaj obrońcy grali ambitnie i ofiarnie. W ataku Cracovii na czoło wybili się bracia Różankowscy.

W drużynie pokonanych zawiódł atak. Oprócz pracowitości Gracza i ofiarności Mamonia, znena z bojowości ofensywa Wisły nie wykazała tym razem innych walorów. Pomoc i obrona grały na poziomie, Jurowicz zaś przy lepszym obliczeniu wybiegu, mógł obronić drugą bramkę.

Mecz zaczął się sensacyjnie, gdyż już pierwszy atak Wisły przyniósł rzut wolny, po którym Legutko dalekim strzałem zdobywa prowadzenie dla Wisły. Wisła przeważa jeszcze przez kilkanaście minut, po czym gra wyrównuje się. Wynik 1:0 utrzymuje się aż do 43-ej min. gry, kiedy Różankowski II umieszcza główką piłkę w siatce. Bezpośrednio po tym Różankowski wypuszcza Szeligę, który strzela obok wybiegającego Jurowicza i zdobywa prowadzenie. Po przerwie Cracovia uzyskuje coraz większą przewagę. Atak Wisły dobry w polu razi niezaradnością. W 28-ej min. nieoczekiwanie Różankowski II strzałem z najbliższej odległości zdobywa trzecią bramkę, przesądzając już ostatecznie wynik zawodów. Końcowe minuty należą do Wisły.

Podkreślić należy, że mimo wysokiej stawki, zawody rozegrane zostały w prawdziwie sportowej atmosferze. Sędziował inż. Brzuchowski z Warszawy.

Dzięki temu zwycięstwu, Cracovia po raz czwarty, od chwili istnienia ligi (od r. 1928) zdobyła mistrzostwo Polski.

Puchar Kałuży pozostał w Krakowie

Śląsk — Łódź 3:4

Ostatni mecz z cyklu rozgrywek o puchar ś. p. Kałuży rozegrany w Chorzowie między reprezentacjami Śląska i Łodzi, zakończył się niespodziewanym, lecz zasłużonym zwycięstwem Łodzi w stosunku 4:3 (2:2). Dzięki temu puchar im. ś. p. Kałuży zdobył ponownie Kraków.

Ślązacy mieli 70% z gry, ale zawiódł u nich zupełnie atak, który nie potrafił wykorzystać najbardziej dogodnych sytuacji podbramkowych. Łodzianie zagrali bardzo ambitnie i doskonale rozwiązali mecz taktycznie: przetrzymywali napór Ślązaków, a następnie sami przechodzili do ataku.

W drużynie gości najlepiej spisywały się formacje defensywne. W zespole gospodarzy zawiodła linia napadu. W defensywie pomoc była pewniejsza niż para obrońców. Bramkarz Budny winy nie ponosi.

W pierwszej połowie prowadzenie zdobył Śląsk w 34 min. przez Muskałę. Łódź wyrównała ze strzału Łącza w 35 min., a dwie minuty później ten sam gracz podwyższył wynik na 2:1. Wyrównującą bramkę zdobył w 44 min. Stawowy. Po przerwie rzut karny w 15 min. Suszczyk zamienił na 3-cią bramkę dla Śląska. Wyrównanie dla Łodzi uzyskał w 35 min. Baran. W minutę później Łącz zdobył zwycięską bramkę dla Łodzi.

Władysław Błachut

Rola, znaczenie i historia

kalendarzy polskich

Wydawnictwa kalendarzowe w Polsce mają długą i ciekawą historię. Także ich znaczenie na przestrzeni wieków było u nas niezwykłe. Pierwszy podkreślił ich ważność Bandtke w „Historii drukarń krakowskich", a potem Lelewel w swoich księgach bibliograficznych. W pewnych okresach czasu kalendarze spełniały rolę przewodników życiowych naszych wielmożów, szlachty i duchowieństwa, a do ostatnich niemal lat pozostały najważniejszą księgą mądrości dla zapóźnionych w rozwoju cywilizacyjnym mas chłopskich.

Obok biblii, żywotów świętych, katechizmu i prasy klerykalnej, właśnie bezbarwny i apolityczny, a niemniej ciekawy i pouczający kalendarz był przez długie lata prawie jedyną lekturą starszego pokolenia chłopów, dzieciom wiejskim zastępował barwne wydawnictwa, a kobiecie wiejskiej służył często jako jedyny i najważniejszy poradnik domowy. Jeszcze i dziś dobrze opracowany kalendarz cieszy się w ośrodkach wiejskich specjalnym uznaniem i daleko większym powodzeniem niż książka, czy czasopismo.

Dlatego nie będzie od rzeczy na przełomie roku kalendarzowego rzucić okiem wstecz i choćby w najogólniejszych zarysach zapoznać się z długą i bogatą historią wydawnictw kalendarzowych w Polsce.

Początki jej sięgają odległych czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, kiedy to napływający do Polski z zachodu uczeni w piśmie duchowni zaczęli układać wyrachowane na wiele lat naprzód cykle wielkanocne, dołączające je później do mszałów, brewiarzy i modlitewników. Stanowiły one swego rodzaju namiastkę kalendarza, gdyż służyły do oznaczania kiedy w danym roku wypada Wielkanoc (cel liturgiczny). Z czasem kościół katolicki, a z nim dwór panujący, rycerze i szlachta w Polsce przyjęli system kalendarza rzymskiego, tj. obowiązujący na zachodzie kalendarz juliański (zreformowany przez Juliusza Cezara w roku 47 przed Chrystusem). Po założeniu Akademii Krakowskiej układanie kalendarzy stało się obowiązkiem profesorów tej sławnej uczelni.

Wraz z rozwojem nauk astronomicznych, a w szczególności kiedy po pierwszej reformie w 1404 roku powstały na Akademii Krakowskiej katedry astronomii i astrologii, astrologowie krakowscy na podstawie obserwacji nieba i ruchu planet zaczęli ogłaszać sławne „iudicia", czyli przepowiednie dotyczące urodzajów, zdrowia, pokoju lub wojny, pomyślnych lub niefortunnych losów narodu itp. Iudicia te, czyli praktyki astronomiczne „z położenia planet niebieskich wywiedzione", dołączane były do wyrachowywanych przez profesorów Akademii Krak. kalendarzy - almanachów.

Nauki astronomiczne i stanowiące ich praktyczny odpowiednik iudicia (prognostyki) zyskały szczególne znaczenie od roku 1424, tj. od czasu kiedy na katedrze astronomii w Krakowie zasiadł Henryk Czech (Bohemus), sławny astronom i szczęśliwy wróżbita przesądnego króla Władysława Jagiełły. Zapoczątkował on długą dynastię sławnych astronomów krakowskich, która niedługo miała zabłysnąć takimi nazwiskami, jak **Jan z Głogowa, nauczyciel Kopernika — Wojciech z Brudzewa, Marcin z Olkusza, Jan Lotos, Michał z Wrocławia** i inni.

Sława uczonych astronomów i kalendarzy krakowskich doszła nawet do Rzymu, na dwór papieży, czego wyrazem jest fakt, że gdy w roku 1515 (za papieża Leona X) sobór lateraneński postanowił reformę kalendarza juliańskiego, wezwał m. in. do współpracy Akademię Krakowską, a w szczególności jej profesora - astronoma Marcina z Olkusza, który później otrzymał pisemne podziękowanie od papieża.

Zapoczątkowana na soborze lateraneńskim reforma kalendarza doszła do skutku dopiero w roku 1582 za papieża Grzegorza XIII (kalendarz gregoriański). Także i ten papież rozesłał przedtem projekty zmian w kalendarzu poszczególnym akademiom, a m. in. krakowskiej, na ręce jej protektora króla Stefana Batorego. Jakkolwiek Akademia Krakowska nie zajęła w tej sprawie zdecydowanego stanowiska, to jednak słynny astronom tej akademii Jan Lotos ostro skrytykował projekt reformy i gdy akademia odrzuciła jego tezy — przesłał swe zastrzeżenia wprost do Rzymu. Spotkała go za to surowa kara. Oto na zarządzenie biskupa krakowskiego, Bernata Maciejowskiego, został, wydalony z grona profesorów Akademii Krakowskiej i musiał uchodzić daleko do Ostroga, na dwór księcia Konstantego Ostrogskiego, gdzie wkrótce zasłynął z układania niezwykle ciekawych kalendarzy.

Ponieważ znaczenie iudiciów i almanachów było w tych czasach ogromne, więc też zaraz po wynalezieniu druku zaczęto ogłaszać je drukiem. Pierwsze iudicium krakowskie wydrukowano w roku 1494 pod tytułem: Iudicium Cracoviensae magistri Michaelis de Vratislavie congestum in preclaro studio Cracoviensi ad annum 1494 cum trium eclipsium pronostico". Iudicia ówczesne zawierały nie tylko opisy biegu planet niebieskich, znaków zodiaku i przepowiednie pogody, lecz także wróżby o wypadkach politycznych, chorobach, nieszczęściach i innych nadzwyczajnych wypadkach. Te wróżby i przepowiednie układane były sprytnie i obojętnie, a w tych zabobonnych czasach wszyscy dawali im wiarę.

D. c. n.

Druk NKW SL, Warszawa